

Dramaturgia cichości

(Dokończenie ze strony 17)

I nie są potrzebne żadne komentarze. Krytyk literacki jest zawsze natrętem, nieproszonym gościem. To Czytelnicy będą ową poezję legitymizować, określać jej wartości i przyjmą do swoich domów. Może nawet do swojej „cichości”.

Chciałbym jednak – rezygnując z dalszych niepotrzebnych analiz – raz jeszcze przywołać wiersz zamykający tę bolesną a przecież mądrą Przygodność ludzką:

Dopilnuję

muszę ci stworzyć
od nowa
wykreślić strach
dać ci nieśmiertelność
a ty dopilnuj
by na czymś mi
zależało

HENRYK PUSTKOWSKI

Magdalena Matraszek-Domańska, „Cichość”. Wydawca: Towarzystwo Twórców Trzeciego Wieku, Ciechanów 2012.

„Fluid rozpusztego nieba”...

W poezji Agaty Szczodrak wyczuwa się swoistą metafizyczność, będącą efektem procesu szlifowania... duszy. Rzeźbiarzem takiego jej kształtu są uczucia. Ich subtelność zdaje się mówić: „piszę metaforą, która pozwala ukazać, czasami ledwo wyczuwalne odcienie życia, czy dostrzec kroplę deszczu wiszącą na liściu i mieniającą się barwami tęczy w słońcu”. Poetyckie słowo pozwala namalować świat takimi właśnie barwami życia: *pozволь mi namalować / jasne twarze / w których rozpoznam / cienie goniącego strachu / walczącego o śmierć / na chwilę (...)* / malować za czymś krzykiem / jaskrawym cierpieniem / płoszonym w atramentach echa (...) – pisze Poetka.

Subtelność uczuć nie chroni przed cierniami, nie jest barierą ochronną wrażliwego wnętrza. Wręcz przeciwnie. Nie ma jednak wyjścia, nie da się obejść zawirowań: *rzucam się w wir* – sygnalizuje Agata Szczodrak. *Wir*, który tworzy szkice z moich myśli. Metafora pozwala „namalować świat” z bólem i cierpieniem, które towarzyszą nam, nawet niechciane. Wkradają się w cały mechanizm szlifujący subtelność wyciszającą: (...) *ten spokój / który kielkuje we mnie (...)*. Cisza jest krewną refleksji; refleksja – nadziei. Nadzieja natomiast – odwołuje się do cierpliwości w duchu wyczuwalnej nadziei. Sieć powiązań realizuje się w *zapachu jutra*. Poetka pisze o *jutrze* z odrobiną, wbrew pozorom, nadziei – mimo że dzisiejszy dzień okazał się być *zakurzony*. Nie na darmo ten *kurz* mógł się pojawić.

Dopiero w konfrontacji z krystalicznie czystym powietrzem potrafimy porównać, docenić, przyjąć: (...) *w strefie gęstych przyzwyczajęń / ratujemy się zapachem jutra / zakurzoną chwilą (...)*. Myślenie o jutrze generuje różne kalendaria wydarzeń. Jeżeli dzisiejszy dzień był *zakurzony*, a „ja” *podobno / mam być jutro / taka jak co dzień* – to jutro może być też *zakurzone*. Może, ale nie musi. Nie wiemy, jakie będzie „jutro”. Czy te słowa mogą nawiązywać do nadziei? Przewrotne pytanie. *Jutro* to przyszłość, *podobno* to także przyszłość, na którą patrzymy z różnych stron; *podobno* wskazuje na fakt, że jednak może być inaczej, niż *podobno* miało być.

Obudź mnie – pisze Poetka. Czy chcemy tak do końca się „obudzić”? Nie zawsze. Marzenia są częstką nadziei i zatrzymują w nas ciepłe myśli i oddech od rzeczywistości, są jak: *ucieczka za tym / co nie odpowiada / błąka się jak strach / omija znaki zapytania (...)*. Dlaczego? *bo co mi pozostało / tylko wyjść / z deszczem / kto szybciej uśpi / płaczące się łzy*. Ucieka się przed czymś, a za czymś się goni. Uciekamy przed kimś, ale za kimś tęsknimy. Czy chcemy i czy można tak do końca uciec? I, *czy wyjść z deszczem* jest z góry przez nas przegrany? Agata Szczodrak ujęła to ciekawie: *ucieczka za tym / co nie odpowiada / błąka się jak strach / omija znaki zapytania*. A znaki zapytania same się proszą tu o postawienie...

Wspomnienia co i rusz odbijają się echem: *pozwole sobie / dzisiaj na żal / przez okno zaczęło / mnie coś dławić (...)*. Życie jest jak papier, na którym pióro naszego życia zapisuje atramentem: jedne wspomnienia wyraźnie, inne – z nieostrością upuszczoną kroplą wody – zamazane. Jeżeli jednak niechcący wyleje się cały atrament?: (...) *rozbiłam dziś / słoiczek atramentu / spadł / leżałam na deskach / i wchłaniałam opuszką / ten cudowny granat (...)* – wówczas nie zostanie wykorzystany zgodnie ze swoim przeznaczeniem i nic na to nie można poradzić. Ale! Co stoi na przeszkodzie, by móc zachwycić się jego kolorem...

Słowo *koniec* można wypowiedzieć z ulgą, żalem lub lękiem: *boję się / o nieskończoność / słowa koniec / uspokaja mnie to / co brzmi krócej / i o czym / nie potrafię pamiętać (...)*. A kiedy można powiedzieć „nie”? *nie mów: nie / kiedy wierzysz / w koniec światów / i dwa zwrotniki / pomiędzy oczekiwaniem na list (...)* (...) *nigdy nie mów nigdy! Koniec* zażębia się z *początkiem* – rzeczywistością. Przeszłość się wspomina, o przyszłości można się martwić; o przyszłości można też marzyć – a rzeczywistość jest: *uprawiam teraźniejszość* pisze Agata Szczodrak.

Miłość i pokora – to kolejne motywy poezji Agaty Szczodrak. Prawdziwa miłość wymaga pokory i cierpliwości: (...) *księżyc mnie nosi / księżyc mnie złości / zdżermnął się w uściskach biegunów / zastępnym jak nieposłuszne kończy / wokół cicho i mokro / pachnie tylko bezczelna pokora / unoszona wątpliwościami / czy kochać jest zbrodnią (...)*. Bunt wobec pokory jest naturalną reakcją. Jeżeli uda się go pokonać – można odkryć piękno pokory, która nie osłabia miłości; która implikuje dar serca i sprawia, że: *podnoszę pulsujące / suche kiście – i przynoszę Ci, abys nie był sam / abym mogła / sycić się Twoim oddechem / i być w każdej jego / szczypcie*.

Uczucie miłości może przynieść gorycz roz-

stania, zapach i lży jesieni: (...) *zobaczysz / jakie łagodne rysy / ma strach / kiedy kończy się sierpień (...)* *zobaczysz / jak pachnie jesień / gdy moje usta / zmieniają kolor / i smak (...)*. Pojawia się ponownie lęk, który *haftuje* z *nici* i *niteczek bolesną myśl*, *draży*, niszczy, zabija radość życia, odwagę zmian. Zamyka w świecie, z którego trudno wyjść. Lęk, z którym trudno walczyć. Można spróbować go oswoić, nazywając „po imieniu”: (...) *tak się boję / że on też / zacznie mnie chłostać / rozgniatą szufladami / haftować z nici / nitek i niteczek / bolesną myśl / aż się znów zachwieje (...)*.

Wiersze są jak listy z przemyśleniami, prośbami, nadzieją i smutkami. Trochę w opozycji do e-maili: najczęściej szybko napisanych, za moment przeczytanych i jeszcze szybciej zapomnianych. Myśli ujęte w metafory są jedynym w swoim rodzaju poszukiwaniem drogi życia, czasem z odrobiną skargi w głosie, a czasem... z odrobiną nadziei; weryfikacją sumienia i oceną teraźniejszości. Jaki byłby świat bez takich właśnie listów: *świat to za mało / więc napiszę kolejny / list do Nieba (...)*. O czym? Choćby o marcowych porankach: *marzec / budzi mnie inaczej / tak widniej / krócej dzwoni / inną wonią / niewypowiedzianie*. Marzec to wiosna i zieleń ze swoją piękną, soczystą barwą i zapachem nadziei.

DOROTA SZUMILAS

Agata Szczodrak, „Fluid rozpusztego nieba”. Wydawca: Miejska Biblioteka Publiczna, Biała Podlaska 2010.

„Czemu mi ją zabrałeś, Boże...”

Konrada Małka znaleźliśmy jako autora kilku ekologicznych bajek dla dzieci, które ukazały się wsparte udanymi rysunkami córki Anny.

Był ekonomistą z zawodu, choć od 13 roku życia interesował się literaturą. Uczestniczył w spotkaniach Klubu Literackiego „Barwy” w Rudzie Śląskiej. Jego wiersze publikował m.in. „Gość Niedzielny”. Urodzony w 1954 roku pisarz zmarł niespodziewanie 30 października 2011 roku, ale wcześniej zdążył wydać tom wierszy pt. „Nie martwcie się” poświęcony całkowicie pamięci... żony Grażyny, która „po krótkim pobycie w szpitalu i klinice [...] zmarła na ostrą białaczkę limfoblastyczną w swoje 53. urodziny, 13. lutego 2010 roku”. Ale nie tylko ta podwójna tragedia każe mi przypomnieć tego poetę. Tom „Nie martwcie się” jest po prostu bardzo dobrym zbiorem wierszy, co piszę, absolutnie nie kierując się okolicznościami, które go zrodziły.

Poeta wiedział, że jego ukochana żona umiera i nie mógł się z tym pogodzić. Poczieszenia szukał przede wszystkim w słowie pisanym. Prawie codziennie w specjalnym zeszycie zapisywał myśli, z których zrodził się jego ostatni opublikowany zbiór wierszy. Zatem to właściwie rodzaj pamiętnika, który świadczył o silnym stanie emocji autora, co dzień owocującej poetyckimi impresjami. Dokładniej, jakby dziennik duszy, do którego poeta nieustannie uciekał.